

Patrik Pleskot

Historia, sprawiedliwość i polityka. Międzynarodowe seminarium z cyklu „Histoire de la mémoire” (Tunis, 8 IV 2017 r.). Spostrzeżenia i impresje

W sobotni poranek 8 kwietnia 2017 r. na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu w Manoubie (autonomicznej dzielnicy Tunisu) rozpoczęło się międzynarodowe seminarium z cyklu „Histoire de la mémoire” („Historia pamięci”), organizowane przez prof. Habiba Kazdaghliego, dziekana wydziału¹. Profesor Kazdaghli to jedna z emblematycznych postaci tunezyjskiej „arabskiej wiosny”. Opinii publicznej dał się poznać szczególnie w 2012 r., kiedy to nie dopuścił do zastąpienia wiszącej przed uniwersytecką bramą tunezyjskiej flagi symbolem międzynarodówki islamskiej. Wydarzenie to, jak również działania naukowca przeciwko noszeniu nikabu na terenie uniwersytetu sprawiły, że stał się on obiektem gwałtownych ataków ze strony radykalnych muzułmanów, z okupowaniem jego gabinetu i oskarżeniami sądowymi włącznie².

Cykl „Histoire de la mémoire”, formalnie przyporządkowany studiom doktoranckim, jest realizowany dzięki finansowemu wsparciu niemieckiej Fundacji Róży Luksemburg, związanej z partią Die Linke. Nie reprezentuje jednak profilu ideowego tego ugrupowania. Wsparcie umożliwia za to zapraszanie gości z zagranicy, dzięki czemu seminaria zyskują format jednodniowych konferencji międzynarodowych.

Tak też stało się z piątym spotkaniem cyklu – przedmiotem sprawozdania. Nosiło ono tytuł *Les usages de la mémoire. Justice transitionnelle, écriture de l'histoire et instrumentalisation politique*. Trudno przetłumaczyć te słowa, zwłaszcza terminy *usages de la mémoire* i *justice transitionnelle*. Ten drugi, używany również w wersji angielskiej (*transitional justice*), dotyczy zjawiska rozliczania bliskiej przeszłości w momencie dokonania przewrotu politycznego czy społecznego. W języku polskim, jeśli już się je tłumaczy, to przeważnie jako „sprawiedliwość czasu przejściowego”. Polska wersja całego tytułu spotkania mogłaby zatem brzmieć: *Interpretacje historii. Sprawiedliwość czasu przejściowego, pisanie o historii i instrumentalizacja polityczna*.

¹ Autor chciałby serdecznie podziękować prof. Kazdaghliemu za zaproszenie na seminarium i pełne życzliwości przyjęcie w Tunisie.

² Zob. np. Hassane Zerrouky, *Habib Kazdaghli a gagné son procès*, <http://www.humanite.fr/monde/habib-kazdaghli-gagne-son-proces-533889> (dostęp: 14 IV 2017); <http://www.businessnews.com.tn/commemoration-du-cinquieme-anniversaire-des-evenements-de-la-faculte-des-lettres-de-la-manouba,520,70720,1> (dostęp: 14 IV 2017).

Celem spotkania było zestawienie doświadczeń różnych państw i społeczeństw w kwestii rozliczania własnej przeszłości w kontekście funkcjonowania instytucji służącym tym rozliczeniom. Zastanawiano się, w jaki sposób „sprawiedliwość czasu przejściowego” i wprzęgnięcie przeszłości w działania polityczne mogą wpływać na niezależność badań naukowych, a także jakie kontrowersje budzi ta sprawiedliwość wśród samych historyków oraz wśród obywateli śledzących mechanizmy rozliczeniowe w swoich krajach. Podczas seminarium uwzględniono perspektywę marokańską, tunezyjską i polską – z pewnymi odniesieniami do Francji. Referentom nie określono ścisłych granic czasowych wystąpień, przez co w większości przypadków przeistoczyły się one w miniwykłady. Sporo miejsca przeznaczono przy tym na dyskusje, w związku z czym cała impreza przeciągnęła się do popołudnia. Bogactwo tematów i atrakcyjność porównań między nimi sprawiły jednak, że czas ten minął szybko.

Pierwszą prelekcję wygłosiła Houria Esslami, przewodnicząca grupy roboczej ONZ ds. tzw. *disparitions forcées* (dosłownie: „wymuszonych zniknięć”, czyli porwań politycznych)³. Ta działaczka marokańska, walcząca o prawa człowieka, jest pierwszą kobietą na tym stanowisku. W swym referacie skupiła się jednak na problematyce *justice transitionnelle* w Maroku i mówiła o powstałym w 2004 r. Instance Equité et Réconciliation (IER, Urząd ds. Równości i Pojednania), funkcjonującym przy królu Muhammadzie VI. W przemówieniu inauguracyjnym działanie urzędu monarcha podkreślił, że Marokańczycy powinni pogodzić się ze swoją historią. Jak jednak stwierdziła Esslami, rekonstrukcja przeszłości nigdy nie będzie w pełni obiektywna.

Konkretnym zadaniem, przed którym stanął IER, było ustalenie przypadków łamania praw człowieka w Maroku w ostatnich dziesięcioleciach, zarówno w kontekście zewnętrznym (m.in. konflikt z Algierią), jak i – przede wszystkim – wewnętrznym (napięcia między ludnością arabską i berberyjską, niedemokratyczne posunięcia władz). Cel ten realizowano przez zbieranie dokumentów, relacji, wizje lokalne, debaty, seminaria naukowe. Urząd miał przede wszystkim profil prawniczy – organizował publiczne przesłuchania transmitowane przez media i rozpatrywał napływające od obywateli skargi. W ciągu roku od powstania IER napłynęło ich ok. 24 tys. Podstawowym problemem w pracy urzędu były poważne braki w materiałach dokumentowych (potęgowane przez raczkujące dopiero archiwa państwowe), a także po prostu słabe rozpoznanie najnowszej historii kraju: przy dużej liczbie artykułów publicystycznych i literackich brakowało poważnych badań historycznych i prac syntetycznych.

Efektom działania IER – inicjatywy obliczonej na rok funkcjonowania – było przygotowanie w 2005 r. obszernego raportu, w którym poddano analizie zebrany materiał i rekomendowano działania rozliczeniowe na przyszłość. Rzeczywiście, od tego czasu władze marokańskie wprowadziły stosunkowo liczne programy obywatelskie (ze wsparciem finansowym ze strony Unii Europejskiej), mające na celu edukację obywatelską, ochronę środowiska czy równouprawnienie kobiet. Doszły do tego również inicjatywy naukowe: rozwój sieci archiwalnej (wraz z polepszeniem warunków przechowywania

³ Zob. http://www.huffpostmaghreb.com/2015/09/18/houria-esslami-tete-nations-unis_n_8160056.html (dostęp: 14 IV 2017).

archiwaliów), owocujący przyjęciem prawa o archiwach w 2013 r., a ponadto projekty muzealne, zbieranie relacji świadków, plany badawcze.

Oceniając działania rozliczeniowe w Maroku, Houria Esslami stwierdziła, że w porównaniu z podobnymi działaniami w innych państwach regionu okazały się one stosunkowo owocne i skuteczne, choć na pewno nie wyczerpujące i ostateczne. Potwierdzili to, nawet w bardziej dobitny sposób, tunezyjscy gospodarze, stawiając IER i politykę marokańską w tym zakresie za wzór. Jak jednak podkreśliła Esslami, w praktykowaniu *justice transitionnelle* w Maroku nie dało się uniknąć politycznego instrumentalizowania historii i relatywizowania przeszłości. Zwróciła uwagę, że w rzeczywistości istnieją trzy prawdy: polityczna, prawnicza (sądowa) i historyczna. Można dodać, że to zjawisko uniwersalne. Niestety, ta trzecia prawda często przegrywa z dwiema pozostałymi.

Drugim prelegentem był dr hab. Patryk Pleskot, reprezentujący Instytut Pamięci Narodowej i Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Oświęcimiu. I to właśnie IPN był głównym tematem jego wystąpienia, w którym podał garść podstawowych danych o instytucie, scharakteryzował pola jego działania i specyfikę, nie pomijając również społecznych kontrowersji związanych z jego funkcjonowaniem. Jako przykład podał sprawę Lecha Wałęsy – postaci bardzo pozytywnie ocenianej wśród tunezyjskich intelektualistów.

Sluchaczy najbardziej chyba zdziwiły rozmiary instytutu – liczba pracowników, publikacji, konferencji, ilość archiwaliów. Zaciekawienie (i pewne niezrozumienie) budziło też funkcjonowanie w ramach jednej struktury organizacyjnej pionu naukowego i prokuratorskiego. Referent starał się wyjaśnić, że piony te działają odrębnie i niezależnie. Uczestnicy spotkania zwrócili również uwagę na fakt, że IPN powstał dopiero dziesięć lat po transformacji politycznej. Prelegent starał się wyjaśnić, że wynikało to ze specyfiki przemian politycznych zapoczątkowanych przy Okrągłym Stole i pierwszych lat funkcjonowania III RP.

Rolę komentatora sytuacji w Polsce obrał trzeci referent, francuski politolog Jérôme Heurtaux, związany m.in. z Université Paris-Dauphine, a kiedyś współpracujący z Ośrodkiem Kultury Francuskiej przy UW. Obecnie specjalizuje się on w analizie „arabskiej wiosny”, głównie w Tunezji, jednak w swym referacie skupił się na IPN, w ciekawy sposób uzupełniając i dopełniając poprzednie wystąpienie. Inspirujące były zwłaszcza próby szukania podobieństw i różnic między sytuacją w Polsce i Tunezji. Jak słusznie zauważył, polskiego instytutu – z racji jego późnego powstania – nie można raczej zaliczyć do instytucji „rozliczeń czasu przejściowego”, działających bezpośrednio po przemianach (czy rewolucji). Inaczej jest w przypadku tunezyjskiego Instance Verité et Dignité (IVR, Urzędu ds. Prawdy i Godności), powstałego w 2013 r., a więc tuż po „arabskiej wiosnie”.

Heurtaux zwrócił przy tym uwagę, że termin „lustracja” jest rzadko używany i nie do końca rozumiany w krajach arabskich – w dialektach tego regionu w ogóle takie pojęcie nie istnieje, choć wspomniany IVD w pewnym sensie realizuje taką działalność. Mówiąc o polskiej transformacji politycznej, zauważył, że jej podstawowa cecha – porozumienie między umiarkowanym skrzydłem partii rządzącej a umiarkowaną częścią opozycji – nie jest obca w historii państw afrykańskich. W ten właśnie sposób (przy wszystkich różnicach) przebiegał w wielu przypadkach proces dekolonizacji, a następnie demokratyzacji

nowych tworców państwowych na tym kontynencie. Następnie, zestawiając działanie IPN i IVD, badacz stwierdził, że w przypadku tego drugiego historycy i ogólnie badania historyczne odgrywają znacznie mniejszą rolę w rozliczaniu przeszłości niż w Polsce (tak jak w wypadku marokańskiego IER). W obu przypadkach można jednak dostrzec zjawisko nakładania się badań historycznych na działanie wymiaru sprawiedliwości.

Charakteryzując sam IPN i sytuację w Polsce, francuski politolog podkreślał, że powstanie instytutu wcale nie było oczywiste i nieuniknione. Obecnie zaś, jego zdaniem, historia uległa w Polsce „radykalnemu upolitycznieniu”, a polityka historyczna odgrywa wyjątkowo dużą rolę w polityce państwa. Skupianie się na konkretnej wizji historii i ocenianie przeszłości pod kątem tej wizji stanowi niebezpieczeństwo dla badań naukowych. Zjawiska ta przekładają się również na polityczne postrzeganie Instytutu Pamięci Narodowej. Jako przykład tego upolitycznienia podał książkę *Polska Ludowa 1980–1989*, reklamowaną jako „Historia bez IPN”, a przygotowaną przez lewicowe środowisko „Przeglądu”⁴.

Po krótkiej przerwie kawowej nastąpiła część poświęcona perspektywie tunezyjskiej. Najpierw puszczono kilkuminutowe nagranie wypowiedzi Sihem Bensedrine, przewodniczącej IVD (w języku arabskim, z krótkim komentarzem po francusku). Bensedrine przekonywała m.in., że wielu historyków tunezyjskich dotychczas unikało badania najnowszej historii swego kraju, teraz jednak nadszedł czas, by zająć się tymi trudnymi nieraz kwestiami. Sesja ta obrała jednak wyraźnie krytyczny wobec IVD profil, jako że dwaj kolejni prelegenci, Noura Borsali i Baschir Yazidi, skupili się na formułowaniu (w sposób rzeczowy) zarzutów wobec działania tej instytucji.

Nieco mniej obiektywna była Noura Borsali: tunezyjska działaczka na rzecz praw człowieka i feministka, była pracownica IVD. Jak jednak od razu podkreśliła, samą ideę powołania takiego urzędu uznaje za niezwykle ważną i potrzebną. Stwierdziła, że IVD powstało mimo wszystko późno (choć przyznała, że o wiele wcześniej w porównaniu z IPN), a proces jego tworzenia (2 lata) był zbyt powolny. Urząd, podobnie jak marokański IEF, ma profil przede wszystkim prawniczy. On również organizuje nagłaśniane przez media przesłuchania publiczne. Jak jednak zauważyła Borsali, IVD nie potrafił dotrzeć ze swym przekazem do przeciętnego Tunezjczyka – w społeczeństwie mało kto orientuje się, czym jest „sprawiedliwość czasu przejściowego”, brakuje poważnej dyskusji na ten temat. A sprawiedliwość ta jest warunkiem transformacji demokratycznej – przekonywała prelegentka. Wyliczyła też poważne (i rzeczywiście istniejące, niezależnie od subiektywizmu wypowiedzi) problemy w funkcjonowaniu IVD. Podobnie jak w przypadku IPN, to państwo ustala budżet urzędu. W przeciwieństwie do instytutu jest on jednak instytucją niewielką, co bardzo ułatwia instrumentalizację polityczną jego działań. Dochodzi do tego specyficzny wymiar tunezyjskiej konstelacji politycznej w postrewolucyjnej Tunezji, ze znaczącymi, choć nieformalnymi, wpływami radykałów islamskich. Ponadto dużo kontrowersji wzbudziło polityczne zaangażowanie części samych członków kilkunastoosobowej rady IVD, co przeczyło ustawie o powstaniu urzędu. Spowodowało to zamieszanie i kontrowersje personalne, trwające do dziś.

⁴ *Polska Ludowa 1980–1989*, cz. 1, red. P. Dybicz, Warszawa 2015.

Borsali zarzuciła również urzędowi niejasne działania związane z wykorzystywaniem i udostępnianiem materiałów archiwalnych, a także błędy metodologiczne w zbieraniu relacji ofiar poprzednich tunezyjskich rządów (przede wszystkim wpływanie na treść świadectw). Postarała się również odnaleźć źródło tych wszystkich problemów: jej zdaniem brały się one z tego, że mechanizm rozliczeń został wprowadzony od góry, decyzją władz, a więc w pewnej mierze został narzucony społeczeństwu z zewnątrz. Inaczej stało się w Maroku czy RPA, gdzie „sprawiedliwość czasu przejściowego” była efektem negocjacji i kompromisów.

Wątek metodologiczny w pracy IVD rozwinął ostatni prelegent, Baschir Yazidi, pracownik Institut Supérieur d’Histoire de la Tunisie Contemporaine (Wyższego Instytutu Najnowszej Historii Tunezji) – ośrodka badawczego funkcjonującego przy Uniwersytecie w Manoubie. Jednym z podstawowych zadań tego ośrodka jest gromadzenie (od wczesnych lat dziewięćdziesiątych) relacji ustnych, sięgających jeszcze epoki przedwojennej. Jak podkreślał Yazidi, pracownicy ośrodka starają się zbierać wszelkie możliwe relacje, niezależnie od proveniencji rozmówców czy ich poglądów politycznych. Prelegent nawoływał do konieczności respektowania obiektywizmu i apolityczności badań naukowych. Zwięźle i na wysokim poziomie przedstawił pułapki czyhające na historyka, wykorzystującego (i współtworzącego) źródła ustne. W pełni wpisał się tym samym w założenia metodologiczne *oral history* w duchu szkoły anglosaskiej i przede wszystkim francuskiej⁵. Powinniśmy być obiektywni, ale prawda jest subiektywna – zaznaczał, w wyjaskrawiony sposób oddając zawodowe zmagania adeptów Clio.

W tym metodologicznym kontekście Yazidi krytycznie oceniał przesłuchania organizowane przez IVD. Jak stwierdził, nawiązując do referatów Pleskota i Heurtaux, funkcjonowanie tego urzędu budzi o wiele więcej głębszych kontrowersji w Tunezji niż działanie IPN w Polsce. IVD nie doprowadził do reinterpretacji najnowszej historii tunezyjskiej – podsumował. Można dodać, że przecież trudno spodziewać się tak dalekosiężnych skutków w niecałe cztery lata od momentu powstania urzędu.

Niewątpliwie dwa tunezyjskie referaty sprawiły, że seminarium zostało sprofilowane jako przedsięwzięcie krytyczne wobec IVD, mimo nagrania z wypowiedzią przewodniczącej urzędu. Stojąc na straży obiektywizmu i apolityczności, organizatorzy spotkania stali się tym samym – w jakimś sensie – stroną całego sporu. Część uczestników weszła zresztą do grona kilkudziesięciu sygnatariuszy deklaracji tunezyjskich intelektualistów (głównie historyków), nawołujących do pogłębienia naukowych badań nad najnowszą historią Tunezji i podkreślających – w kontekście działania IVD – że nie można mówić o *justice transitionnelle* bez uwzględniania wyników naukowych badań nad przeszłością.

Przyjęcie tej deklaracji niedługo przed konferencją pokazuje zarazem, że kontrowersje związane z rozliczaniem przedrewolucyjnej historii Tunezji są silne i jak najbardziej rzeczywiste. Świadczy o tym również fakt, że na dzień przed konferencją w sprzedaży znalazł się kolejny numer opiniotwórczego, francuskojęzycznego tygodnika „Réalités”, w którym jeden z tematów przewodnich dotyczył właśnie IVD. „W co gra Urząd

⁵ Zob. np. Florence Deschamps, *L’Historien, l’Archiviste et le Magnétophone. De la constitution de la source orale à son exploitation*, Paris 2001; Anette Wiewiorka, *L’Ère du témoin*, Paris 1999.

ds. Prawdy i Godności?” – głosił tytuł zamieszczony na okładce pisma⁶. Trzeba przy tym pamiętać o niejednoznacznym stosunku Tunezyjczyków do niedawnych rządów autokratycznych: Habib Burgiba, pełniący funkcję prezydenta do 1987 r., cieszy się powszechnym poważaniem, nie brak też zwolenników jego następcy – Zin Al-Abidin Ben Aliego, który uciekł z kraju w styczniu 2011 r. w wyniku masowych protestów społecznych. Nawet wśród zaangażowanych w demokratyzację Tunezji intelektualistów można usłyszeć głosy, że w poprzedniej epoce przynajmniej panowały porządek i stabilizacja.

Seminarium – mimo soboty – przyciągnęło stosunkowo liczne grono badaczy: zarówno znanych profesorów, jak i doktorantów (ze zdecydowaną przewagą kobiet wśród tych ostatnich). Obrady śledziła m.in. ambasador Maroka w Tunezji, a także przedstawiciele ambasady RP: I sekretarz Artur Kwiecień i Lidia Zouch, referent ds. pomocy rozwojowej. Polska ambasador dr Lidia Milka-Wieczorkiewicz (*nota bene* historyk) nie mogła uczestniczyć w dyskusji z racji zaplanowanego wcześniej spotkania z tunezyjskim ministrem rolnictwa. Piszący te słowa bardzo jednak skorzystał z gościnności i życzliwości pani ambasador. Dzięki pomocy i zaangażowaniu jej samej, a także personelu polskiej placówki w Tunisie (szczególnie p. Lidii Zouch) mógł nie tylko w doskonałych warunkach uczestniczyć w seminarium, lecz także skorzystać w kolejnych dniach z gościnnego zaproszenia prof. Habiba Kazdaghiego do zapoznania się z funkcjonowaniem dwóch tunezyjskich instytucji: wspomnianego Wyższego Instytutu Najnowszej Historii Tunezji oraz archiwów państwowych.

Pierwsza z instytucji – niewielka placówka ulokowana w pobliżu Wydziału Humanistycznego Uniwersetu w Manoubie – oprócz tego, że zajmuje się wzmiankowanym już gromadzeniem źródeł ustnych, wydaje również książki, własny periodyk, a także organizuje konferencje naukowe. Archiwa Państwowe, gromadzące ponad 20 km dokumentów sięgających XVI w., cechują się za to dużą nowoczesnością. Większość pracowników archiwów przeszła szkolenia we Francji. Wykorzystywany tu sprzęt służący do konserwacji i digitalizowania materiałów nie ustępuje rozwiązaniom europejskim. Niektóre zasady udostępniania wręcz je wyprzedzają: istnieje np. możliwość digitalizowania mikrofilmów i równoczesnego zapisywania ich na adresie mailowym osoby składającej zamówienie. W ten sposób digitalizacja i udostępnienie następują równocześnie. Ponadto fakt, że archiwa i czytelnia znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie, sprawia, że na zamówione materiały czeka się zwykle zaledwie kilka minut.

Udział w seminarium, zapoznanie się z funkcjonowaniem ośrodków uniwersyteckich i archiwalnych, a także – może przede wszystkim – żywe dyskusje z prof. Habibem Kazdaghim i jego współpracownikami skłaniają do jednej uogólniającej refleksji: tunezyjskie środowiska uniwersyteckie (przynajmniej te reprezentujące nauki humanistyczne i społeczne) znajdują się pod przemożnym wpływem metodologii francuskiej. W kategoriach metodologii intelektualści ci po prostu myślą tak jak Francuzi. Stosują to samo instrumentarium metodologiczne, przynajmniej częściowo podzielają francuski punkt widzenia również np. w postrzeganiu historii bloku wschodniego. W wizji tej najważniejsza jest Rosja (stosunkowo łagodnie oceniana), a Polskę interpretuje się

⁶ Hatem Bourial, *A quoi joue l'Instance Vérité et Dignité? La politique du pire*, „Réalités” 2017, nr 1632, s. 14–18.

często w optyce antysemityzmu. Trzeba jednak podkreślić, że nasiąknięcie wpływami francuskimi nie oznacza bezrefleksyjnego naśladownictwa. Tunezyjscy akademicy pozbawieni są kompleksów i uważają się – nie bez słuszności – za równych Francuzom.

Mimo wszystko owa „francuskość” elit uniwersyteckich Tunezji pozwala zrozumieć – ale nie usprawiedliwić – wrogość radykalnych grup islamskich, dla których owi intelektualiści „zaprzedali się diabłu” (takie właśnie oskarżenia – obok wysługiwania się Mossadowi – formułowano wobec prof. Kazdaghliego). Co jednak może bardziej interesujące, elity te, w jakiś sposób sformatowane (ale nie skolonizowane) intelektualnie przez Francję, są najbardziej zaangażowane w tworzenie odrębnej od konotacji religijnych, „narodowej” tożsamości tunezyjskiej. To jeden z wielu paradoksów tego postkolonialnego, a obecnie również i postrewolucyjnego państwa.

Patryk Pleskot (ur. 1980) – historyk, politolog, doktor habilitowany nauk politycznych, profesor nadzwyczajny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Oświęcimiu. Obecnie główny specjalista w Oddziałowym Biurze Badań Naukowych IPN w Warszawie, a także kierownik Zakładu Pamięć o Zagładzie i Prawa Człowieka PWSZ. Interesuje się m.in. historią i historiografią francuską, historią społeczno-kulturalną i polityczną PRL, epoką „Solidarności”, migracjami, teoriami stosunków międzynarodowych, badaniami nad pamięcią społeczną oraz działalnością służb specjalnych. Autor ponad 100 artykułów naukowych, a także autor, współautor lub redaktor ponad 20 książek.